

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/propaganda/86587,Trudna-biografia-Roman-Zimand-Leopolita-19261992.html>



ARTYKUŁ

Trudna biografia. Roman Zimand „Leopolita” (1926-1992)

Autor: JUSTYNA BŁAŻEJOWSKA 27.09.2021

„Jest to biografia, którą trudno nosić, ale staram się, jak potrafię” – mówił w rozmowie z Barbarą N. Łopieńską i Ewą Szymańską, autorkami głośnej książki *Stare numery*, poświęconej fenomenowi tygodnika „Po prostu”.

Urodził się 16 listopada 1926 r. we Lwowie¹. Rodzina posiadała tartak w Kamionce Strumiłowej. Po aresztowaniu ojca przez Sowieców w 1940 r. trafił z matką na zesłanie do Kazachstanu. Chodził tam krótko do polskiego gimnazjum, a później do rosyjskiego technikum felczerskiego.

Od początku należał do aktywistów Polskiej Partii Robotniczej. Podjął pracę w Zarządzie Wojewódzkim Związku Walki Młodych, kierował Wydziałem Polityczno-Wychowawczym. Publikował w organie PPR – „Trybunie Dolnośląskiej”. W 1948 r. władze partyjne skierowały go do Warszawy.

Z sowieckiej zsyłki do PPR

Do Polski wrócił w 1945 r., zamieszkał we Wrocławiu. Rozpoczął studia medyczne na uniwersytecie na roku zerowym. Szybko jednak zmienił zainteresowania i przeniósł się na Wydział Humanistyczny i socjologię.

Od początku należał do aktywistów Polskiej Partii Robotniczej. Podjął pracę w Zarządzie Wojewódzkim Związku Walki Młodych, kierował Wydziałem Polityczno-Wychowawczym. Publikował w organie PPR – „Trybunie Dolnośląskiej”. W 1948 r. władze partyjne skierowały go do Warszawy. W latach 1948–1949 pełnił funkcję sekretarza redakcji „Po Prostu”, a w 1949–1950 redaktora w pionie wydawniczym centralnej szkoły Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (Centralnym Ośrodku Szkolenia Partyjnego). Jeszcze przed ukończeniem w 1952 r. studiów na Uniwersytecie Warszawskim był młodszym asystentem w Katedrze Materializmu Dialektycznego i Historycznego na Wydziale Filozoficzno-Społecznym (1950–1951) i aspirantem w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych/Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym PZPR (1951–1954). Prowadził także wykłady z estetyki marksistowskiej w Akademii Sztuk Pięknych (1952–1954).

Tytuł magistra socjologii posiadał jedynie formalnie, w rzeczywistości uczęszczał na zajęcia na polonistycę i historii sztuki.

Jesienią 1954 r. przeszedł do „Trybuny Ludu”. Wiosną 1956 r. znalazł się ponownie w „Po Prostu”. Według uzasadnionych podejrzeń zespołu miał sprawować kontrolę nad coraz bardziej niepokornym tygodnikiem.

Zawsze chodził z pistoletem

Jan Olszewski, który wówczas także należał do redakcji „Po Prostu”, opowiadał o tamtym etapie życia Zimanda:

„Był znany w środowisku z działalności na Uniwersytecie Warszawskim zwłaszcza, ale nie tylko [...]. Wyrażał szczególnie radykalne poglądy, zwalczał «reakcyjną» profesurę i innych przedstawicieli kręgów intelektualnych prezentujących «reakcyjną» postawę. Jak również członków partii, którzy narazili się, ponieważ usiłowali zachować własne przekonania czy w niedostatecznym stopniu hołdowali aktualnej linii władzy. Uchodził za człowieka zaufania zarówno aparatu partyjnego, jak i – nie ma co ukrywać – bezpieki. [...] Zawsze chodził z pistoletem, wręcz demonstracyjnie”².

Po wybuchu powstania w Poznaniu w czerwcu 1956 r. Zimand pojechał tam z trzema redakcyjnymi kolegami. Zobaczył dopiero co zdemolowany gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Zrozumiał jedno – licząca 40 tys. członków miejscowa organizacja partyjna tak naprawdę nie istnieje:

„W ciągu tego jednego dnia przekonałem się, że nie ma Pana Boga. Jest bezpieka, jest wojsko, ale nie ma partii”³.

Nazajutrz uliczne gigantofony podawały serwisy Polskiego Radia, informujące, jakoby sytuacja wróciła do normy. Zimand nie wierzył własnym uszom. Widział bowiem opustoszałe miasto ogarnięte strajkiem generalnym. Ostatnie złudzenia stracił po przemówieniu 29 czerwca 1956 r. premiera Józefa Cyrankiewicza, zawierającym słynny fragment o odrąbaniu ręki każdemu „prowokatorowi czy szaleńcowi”, który odważy się ją podnieść „przeciwko władzy ludowej”.



Roman Zimand, zdjęcie z akt paszportowych z roku 1971. Fot. z zasobu IPN

Czy nie należałoby zlikwidować partii?

Wkrótce w tekście *Kilka zwykłych dni we Wrocławiu* postawił postulat... rozwiązania PZPR:

„Jeśli stalinowska była cała partia, jeśli walczymy ze stalinizmem – to czy nie należałoby zlikwidować partii? Czy nie lepiej byłoby zlikwidować ją i od nowa zacząć budowanie partii komunistycznej w Polsce?”⁴.

Został wyznawcą rewizjonizmu. Uważał, że

„należy i można uczynić ten ustrój idealnym przez takie czy inne zabiegi”.

Jeszcze wtedy nie zadawał sobie pytań

„dotyczących podstawowych założeń teoretycznych, uznając je za dobre”⁵.

Kiedy w październiku 1957 r. na ulicach stolicy trwały brutalnie tłumione zamieszki w obronie zawieszono „Po Prostu”, a zespół podejmował próby protestu przeciwko decyzji władzy, Zimand przestał pojawiać się w redakcji. Reszta odebrała to jako przejaw strachu o własną skórę... To zniknięcie nie miało jednak żadnego znaczenia z punktu widzenia PZPR. Postawiony przed Centralną Komisją Kontroli Partyjnej w gronie czterestu redaktorów pisma, 16 października stracił legitymację członkowską. Wyrzuceni – jak głosiło uzasadnienie decyzji –

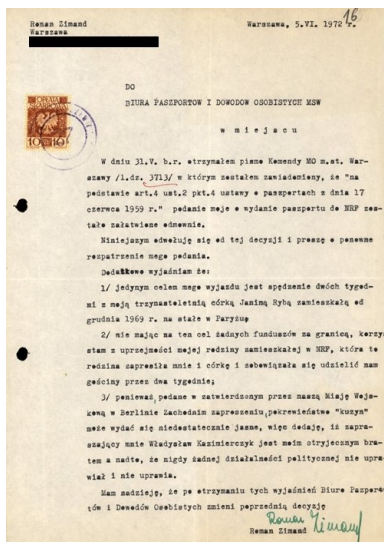
„nie stanęli [...] na gruncie uchwał VIII i IX Plenum KC [...], staczali się na pozycje antysocjalistyczne i burżuazyjne i weszli na drogę grupowej walki z linią partii”.

Ich postawa – czytamy dalej –

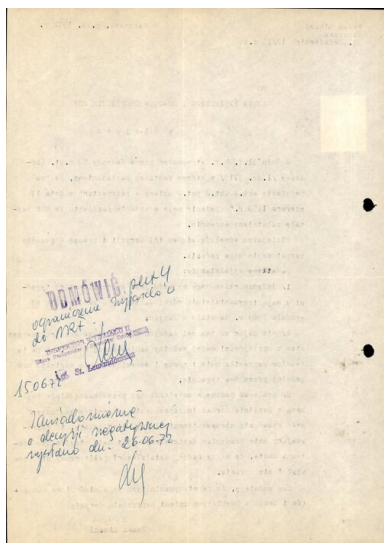
„wpłynęła na aktywizację elementów antypartyjnych i antypaństwowych w czasie znanych zajęć w Warszawie”⁶.

Pierwszy sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka publicznie nazwał Zimanda „renegatem”.

Mimo to na początku 1958 r. otrzymał on możliwość pracy w Instytucie Badań Literackich. Uzyskał w 1961 r. stopień doktora nauk humanistycznych, a trzy lata później habilitował się na podstawie rozprawy o dekadentyzmie warszawskim.



Ze starań Romana Zimanda o paszport, 1972. Odwołanie i... Z zasobu IPN



...odpowieź. Z zasobu IPN

Okazywał się „nieodpowiedzialnym ekstremistą”

Ibłowcy traktowali go z rezerwą, ale nie dlatego, że błędził wcześniej po „bezdrożach stalinizmu”. Profesor Janusz Sławiński, badacz z IBL, opowiadał:

„Takich zadeklarowanych «w minionym okresie» stalinistów, którzy potem stanęli po stronie odnowy, było wtedy w naszych sferach aż nadto wielu – i wszyscy oni spoglądali na siebie nawzajem z pełnym zrozumieniem”.

I kontynuował:

„[Roman Zimand] poszedł [...] dalej, niż było to wówczas do pomyślenia w takich środowiskach jak ibłowskie – zdominowanych przez siły partyjne. Swoją postawą kwestionował reguły gry, które – jak uważano – są nienaruszalne, okazywał się nieodpowiedzialnym ekstremistą, dawał zły przykład, toteż nie był obdarzany pełnym zaufaniem. Tolerowano go, ale bez specjalnego przekonania”.

Obaj zbliżyli się do siebie, co pozwoliło Sławińskiemu na poczynienie pewnej obserwacji:

„W miarę upływu czasu coraz wyraźniej zdawałem sobie sprawę, że wśród kolegów z tego samego co i on pokolenia i o podobnej genealogii politycznej jest właściwie jedynym, który mentalnie znalazł się nie tylko poza takim czy innym «wypaczeniem» komunizmu, ale w ogóle poza komunizmem. Jego zerwanie miało charakter bezapelacyjny i było pozbawione wszelkich niedomówień, zamąceń czy dwuznaczności. Odnosił się z ironią do krzątaniny wokół sanacji marksizmu, do prób podtrzymywania słusznych pryncypiów doktryny, do całego tego wysiłku rewizjonistycznego, który przedstawiał się mu jako przedsięwzięcie zniechęcająco jałowe i droga prowadząca donikąd”⁷.

„List 34”, wystosowany w 1964 r. przez grupę intelektualistów protestujących przeciwko cenzurze, Zimand nazwał z perspektywy lat „supliką do ukochanej władzy” i „korną prośbą”⁸.

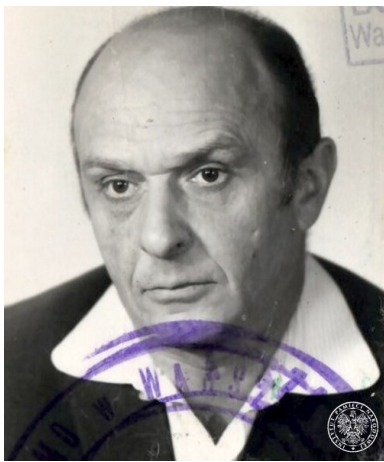
Mógł opuścić PRL na fali emigracji pomarcowej i chociaż na Zachód wyjechała na zawsze jego dziesięcioletnia córka, sam nie zdecydował się na taki krok. Tłumaczył to

„wyłącznie kwestią odpowiedzialności za swój udział w budowaniu socjalizmu”⁹.

Komuniści nie mogą nie złościć narodu

Krytycznie oceniał postawę ogółu po grudniowej masakrze ludności na Wybrzeżu w 1970 r.:

„kiedy [...] ginęli od kul strajkujący i przypadkowi przechodnie, ogromna większość społeczeństwa polskiego, tj. my wszyscy, siedzieliśmy cicho jak myszy pod miotłą”¹⁰.



Roman Zimand, zdjęcie z akt paszportowych z roku 1973. Fot. z zasobu IPN

Wkrótce włączył się w akcję obrony skazanych z powodów politycznych braci Kowalczyków: Jerzego (na karę śmierci, zamienioną dzięki protestom na 25 lat więzienia) i Ryszarda (na 25 lat). Na bieżąco śledził dyskusje programowe toczące się w łonie opozycji. W 1976 r. przeanalizował deklarację założycielską Polskiego Porozumienia Niepodległościowego (utworzonego w maju tamtego roku), „Program 44” Leszka Moczulskiego, list Karola Modzelewskiego do pierwszego sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i rozważania Jacka Kuronia *Myśli o programie działania*. Doszedł do jednoznacznych konkluzji, że

„oni [komuniści] nie mogą nie złościć narodu. Toteż cokolwiek planują otyli, zapyziali i «pifkiem» zajeżdżający «towarzysze z KC» – rok [19]76 jest rokiem pewnych nieodwracalnych przemian: polski ruch oporu przeciw bolszewizmowi rozpoczął nową fazę istnienia. Jeśli nawet tym razem zostanie stłamszony, to i tak następna fala oporu zacznie się już na tym nowym, wyższym poziomie”.

Odnosił się też do podawanych w reżimowej prasie kłamliwych informacji o Komitecie Obrony Robotników, powołanym 23 września 1976 r.:

„Przeczytałem bodaj przedwczoraj w «Życiu Warszawy», że jakaś nieznana bliżej garstka podejrzanych usiłuje ze strzępów syjonizmu, neotrockizmu i zdaje się anarchosyndykalizmu sklecić jakąś niewydarzoną platformę. Oczywiście platformę wrogą Polsce. Gdyby to nawet była prawda – a nie jest – to i tak byłby to program bogatszy i bardziej polski od wszystkiego, co w nas nachalnie wmuszają towarzysze sekretarze, instruktorzy, oficerowie pol[ityczno]-wych[owawczy], no i nasze znakomite pióra – starym zwyczajem gęsie”

11.

Po wybuchu powstania w Poznaniu w czerwcu 1956 r. Zimand pojechał tam z trzema redakcyjnymi kolegami. Zobaczył dopiero co zdemolowany gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Zrozumiał jedno – licząca 40 tys. członków miejscowa organizacja partyjna tak naprawdę nie istnieje.

Dopóki partia nie pozbiera się do kupy

Jesienią 1976 r. wyjechał do Francji. Przebywał tam przez dwa lata i pracował w *École des Hautes Études en Sciences Sociales* w Paryżu. Po powrocie nie został działaczem opozycyjnym, za to wykorzystywał swą umiejętność obserwowania rzeczywistości i formułowania wniosków. Przyjął złożoną mu za pośrednictwem Olszewskiego propozycję PPN przygotowania analizy mechanizmów funkcjonowania systemu komunistycznego. Ukazała się ona w 1979 r. pod pseudonimem „Lwowiak” i tytułem *Po co Partii potrzebna*

jest Partia.

Po Sierpniu '80 szeroko korzystał z możliwości prowadzenia działalności naukowej w oficjalnym nurcie. Zrealizował pomysł iblowskiej sesji poświęconej życiu i dorobkowi nowego noblisty Czesława Miłosza. Należał do organizatorów konferencji *Literatura źle obecna (rekonesans)*, której celem było przybliżenie polskiej powojennej literatury emigracyjnej i krajowej drugiego obiegu. Wniósł wkład w zwołanie niezależnego Kongresu Kultury Polskiej.

Towarzyszyła mu fatalistyczna wizja rozwoju wydarzeń, ale pozostawał raczej odosobniony w tym myśleniu.

„Większość pisze sercem – oceniał niezależną publicystykę z lat 1980–1981. – Głową nie mogą, bo w chmurach. Więc pisze każdy, kto może, a ja nie mogę. Od wewnątrz nie mogę. Od pierwszej chwili inaczej oceniam szanse: dwa, maksimum trzy lata względnej swobody, dopóki partia nie pozbiera się do kupy. [...] Od sprawy wolnych sobót [czyli od stycznia 1981 r.] nie miałem nawet takich nadziei. Milczałem w przeświadczeniu, że nie mam szans być usłyszanym”¹².

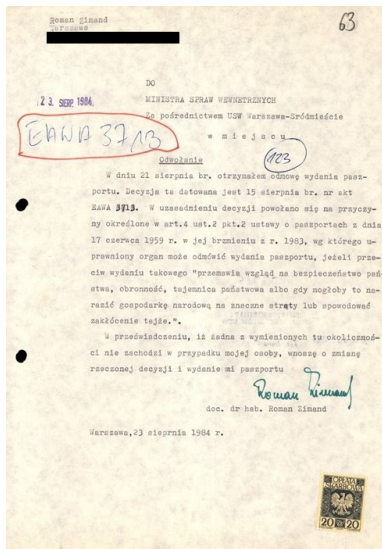
Bezpieka oceniała go wtedy jako badacza, który

„od szeregu lat propaguje poglądy ideologicznych przywódców opozycji”,

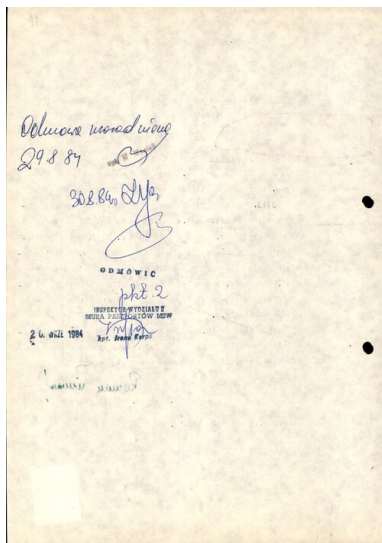
utrzymuje

„bliskie kontakty z czołowymi działaczami KSS «KOR» i TKN oraz działaczami opozycyjnymi na emigracji”,

sam działa w Towarzystwie Kursów Naukowych, a także może wziąć udział w zwoływaniu „wystąpień antypaństwowych” i wzywać do „grupowego łamania prawa”¹³. Dlatego była przekonana, że zasłużył na internowanie.



I kolejne paszportowe starania,
1984. Odwołanie Zimanda i... Z
zasobu IPN



...odpowiedź. Z zasobu IPN

Oto pan Roman - internowany

Po krótkim pobycie w celi aresztu na Białolęce trafił do ośrodka odosobnienia w Jaworzu. Władza zastosowała wobec swoich przeciwników znamiennej segregację. Tam skierowała głównie przedstawiciele świata

intelektualnego oraz opozycjonistów o znanych nazwiskach, którym chciała stworzyć względnie dogodne warunki pozbawienia wolności.

Zimand stanął na czele „obozowego” uniwersytetu. Osadzeni zajmowali się organizowaniem życia politycznego, naukowego i kulturalnego, ale i... wzmacnianiem tężyzny fizycznej. Waldemar Kuczyński opisał w żartobliwym tonie przebieg gimnastyki i codziennego marszu po kondycję:

„Jego Magnificencja pompuje bez ułatwień przy schodkach. [...] Raz, dwa, trzy... dziesięć... twarz rektorska purpurowieje z wysiłku. Potem spacer w tę lub w tę. Skórzana czapka z daszkiem i opuszczonymi nausznikami, skórzana kurtka, sztruksowe spodnie pięć centymetrów powyżej kostki, półbuty, rękawiczki z jednym palcem wyprostowane na sztywno. Zamaszyste ruchy rąk, szybkie, małe kroczki, oto pan Roman”¹⁴.

Wraz z upływem kolejnych tygodni regulamin stawał się martwą literą. W marcu 1982 r. oddziałowy zabiegał o ukaranie Zimanda, który zamiast stawić się na porannym apelu, kąpał się pod prysznicem, a

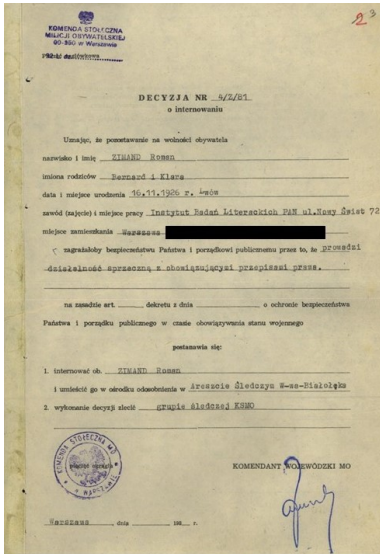
„na zwróconą uwagę zachował się niewłaściwie (arogancko)”¹⁵.

Wątpliwe, aby udzielona na osobności nagana zrobiła na nim jakiegokolwiek wrażenie.

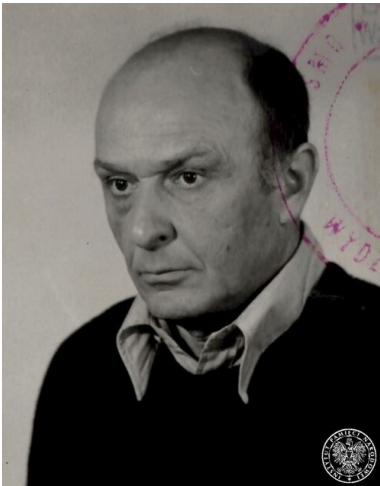
Na wolność wyszedł 29 kwietnia 1982 r. W działalność przeciwko władzy, już nie tylko intelektualną, angażował się do końca lat osiemdziesiątych. Uczestniczył w kolportażu drugoobiegowych publikacji, sprowadzaniu sprzętu na potrzeby niezależnego ruchu wydawniczego, „etc., etc.”¹⁶.

„Ach, ten Roman, ileż to on się natyrał!”

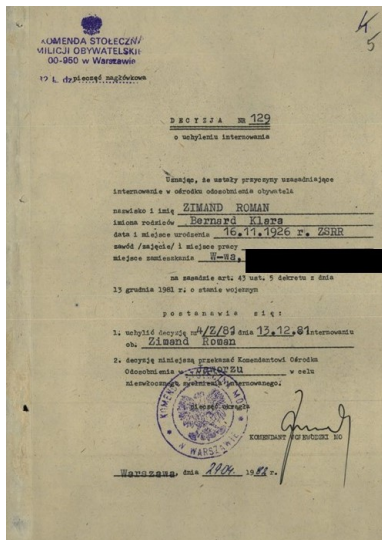
– przyznawała po latach Anna Tłuchowska z iblowskiej Solidarności¹⁷. Przyczyniał się do podejmowania w IBL akcji petycyjnych w obronie represjonowanych. Był współzałożycielem i redaktorem podziemnego kwartalnika „Almanach Humanistyczny”.



**Decyzja o internowaniu Zimanda.
Z zasobu IPN**



**Roman Zimand, zdjęcie z akt
paszportowych z roku 1979. Fot.
z zasobu IPN**



Decyzja o uchyleniu internowaniu

Zimanda. Z zasobu IPN

Poza cenzurą: krytyk literacki i publicysta polityczny

Wiosną 1985 r. powstała specjalna komisja mająca dokonać weryfikacji pracowników IBL. Zimanda oskarżyła przede wszystkim o niepublikowanie w kraju wyników badań. Stwierdziła, że

„jednocześnie można mówić o hipertrofii «naukowo-publicystycznego istnienia» głównie w obiegu emigracyjnym, a także w podziemiu”.

Okazywał się „nieodpowiedzialnym ekstremistą”. „List 34”, wystosowany w 1964 r. przez grupę intelektualistów protestujących przeciwko cenzurze, nazwał z perspektywy lat „supliką do ukochanej władzy” i „korną prośbą”.

Odwoływała się do wydanego w Londynie zbioru *Wojna i spokój* i tekstów ogłaszanych pod pseudonimem Leopolda w paryskiej „Kulturze”. Zarzuciła mu jeszcze uczestnictwo w „demonstracyjnych akcjach politycznych”¹⁸. Tym samym dała dyrektorowi IBL Witoldowi Nawrockiemu podstawę do sporządzenia wniosku o zwolnienie. W aktach osobowych badacza brak dokumentów pozwalających szczegółowo prześledzić dalszy ciąg całej historii. Wiadomo, że Rada Naukowa skierowała sprawę do władz Polskiej Akademii Nauk, a tam nastąpiło umorzenie. Postępujące łagodzenie systemu wciąż nie oznaczało dla niektórych końca kłopotów na płaszczyźnie zawodowej. W 1988 r. Rada Naukowa odrzuciła wniosek o przyznanie Zimandowi profesury nadzwyczajnej. Otrzymał ją dopiero w 1992 r.

Pisał do wielu podziemnych pism, wydawał „nielegalne” zbiory swoich tekstów. Poza cenzurą uprawiał zarówno krytykę literacką, jak i publicystykę polityczną. Stawał się drapieżnym komentatorem bieżących wydarzeń, recenzentem programów opozycyjnych i solidarnościowych. Z powodu bezkompromisowej postawy i antykomunistycznych poglądów nawet w drugim obiegu miewał problemy z drukiem.

„Nie jestem ulubieńcem niezależnych warszawskich wydawców i redaktorów – przyznawał. – Fakt ten mieści się doskonale w moich wyobrażeniach o tym, czym jest wolność słowa; zakłada ona m.in., że redaktorowi wolno nie drukować tekstów, które mu się nie podobają. Choć może nie powinien ich gubić”.

Felieton *Dwa okresy* został

„ze wstrętem odrzucony przez dwa pisma «Solidarności»”¹⁹.

Zimand sceptycznie podchodził do porozumień „okrągłego stołu”...

Ze mną wszystko było nie w porządku

Jeszcze w PRL nastąpił moment, kiedy publicznie odwołał się do postawy prezentowanej przez siebie w czasach stalinowskich:

„Nic w mojej rodzinie nie skłaniało mnie do tego, żebym został bolszewikiem – podkreślał Zimand. – W

[19]45 r. miałem dziewiętnaście lat, a w tym wieku człowiek powinien już wiedzieć, jakie uczynki są dobre, a jakie złe. [...] Nie mam do nikogo pretensji. Nikt mnie nie oszukał. Każdy z nas oszukiwał sam siebie i innych, którzy albo się dawali, albo nie. Słowem, każdy sam sobie pierze ten mózg. [...] Na uczelni musieli się mnie bać. Jak biłem, to biłem po oczach. Bo jeśli już coś robię, to robię to porządnie i do końca. [...] Tak, napisałem w [19]51 roku artykuł o [Stanisławie] Ossowskim. Napisałem go z własnej chęci i proszę nie wierzyć, że kogokolwiek zmuszali. Rozprowałem się na zebraniu Z[wiązku] M[łodzieży] P[olskiej] z Witoldem Jedlickim. Co zrobił? Nic, oczywiście. [...] Ze mną też się rozprawiali za opowiadanie dowcipów i niewiarę w zwycięstwo chińskiej armii, ale to o niczym nie świadczy. [...] Czy Pawka Korczagin był moim idolem? Chyba niestety był. [...] Mówi się, że byliśmy naprawdę ideowi. [...] Jest to bardziej okoliczność obciążająca niż usprawiedliwiająca. Bo z punktu widzenia skuteczności procesu sowietyzacji najlepsi są ci, którzy działają w przeświadczeniu, że działają w słusznej sprawie. Mówi się, że wierzyliśmy. Czy ktoś wierzył naprawdę, czy nie – jest absolutnie nie do zbadania. [...] Mówi się, że nie odnosiliśmy korzyści materialnych. Odnosiliśmy wszyscy. Nie zostałem przecież asystentem bez mojego zaangażowania, koledzy z «Po Prostu» nie zostaliby dziennikarzami. Jedni mówią – wierzyłem do końca, więc wszystko jest w porządku, drudzy – nie wierzyłem nigdy, więc wszystko jest w porządku. Ja uważam, że ze mną wszystko było nie w porządku”²⁰.

Czyż wśród intelektualistów okrytych „hańbą domową” nie była to postawa zupełnie wyjątkowa?

Moim obowiązkiem jest próbować odrobić szkodę, którą wyrządziłem

Sławiński wiele rozmawiał z Zimandem o „tamtych sprawach”:

„Uderzyło mnie, że potrafi bez owijania w bawełnę mówić o niechlubnym fragmencie swojej biografii. Nie szukał samousprawiedliwień: miał świadomość, że pokumał się ze złem, i wymagał od siebie postępowania, które dałoby mu szansę zrehabilitowania się we własnych oczach”.

W trakcie jednej z rozmów z Olszewskim pod koniec lat siedemdziesiątych Zimand powiedział:

„Na wczesnym etapie życia wyrządziłem mnóstwo szkód krajowi i ludziom tutaj. I dlatego nie wyemigrowałem w 1968 r. Na Zachodzie mógłbym urządzić się lepiej niż w PRL, gdzie żyję na zasadzie wegetacji, ale moim obowiązkiem jest pozostać i próbować przynajmniej odrobić szkodę, którą

wyrządziłem”²¹.

W tekście *Wyznania jawne i ukryte*, opublikowanym na łamach podziemnej prasy krajowej, a następnie w zbiorze wydanym na emigracji, stwierdził:

„To tylko kwestia czasu. Może pięć, może piętnaście, może pięćdziesiąt [lat]. Statystyka powiada, że już piętnaście to dla mnie za dużo. Szkoda by było, bo chciałbym zobaczyć, jak [komuniści] wieją”²².

Zmarł 8 kwietnia 1992 r. Spoczął na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie. W 2009 r. został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2020 „Biuletynu IPN”

¹ Podstawowe informacje biograficzne, zob. D. Siwicka, *Roman Zimand*, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–[19]89*, t. 2, Warszawa 2002, s. 373–374; *Roman Zimand*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska i A. Szałagan, t. 9: W-Z, Warszawa 2004, s. 480–484. Poszczególne elementy życiorysu Romana Zimanda z lat czterdziestych i pięćdziesiątych okazują się niełatwe do odtworzenia czy poszerzenia. W drugim z przywołanych biogramów jest mowa o tym, że „w październiku 1941 zgłosił się do powstającej w ZSRR Armii Polskiej i służył w wojsku do marca 1942 r.; ostatecznie jednak nie został przyjęty (ze względu na pochodzenie)”.

² J. Błażejowska, *Ta historia wciąż trwa. Wspomnienia Jana Olszewskiego*, Poznań 2019, s. 363.

³ B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery...*, s. 66.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*, s. 123.

⁶ Uchwała Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej w sprawie członków partii z zespołu „Po Prostu”, „Życie Warszawy”, 17 X 1957 r., s. 1 i 2.

⁷ J. Stawiński, *Pożegnanie Romana Z.*, [w:] idem, *[Prace wybrane, t. 3:] Teksty i teksty*, Kraków 2000, s. 260–261.

⁸ Leopolda [właśc. R. Zimand], *Uwagi na marginesie programu*, [w:] *Ruch oporu. Komitet Obrony Robotników. – O powołanie komisji sejmowej. – Zażalenia i szkany. – Kościół. – Na Zachodzie. – O naprawie Rzeczypospolitej. – Sąsiedzi (Czechosłowacja). – Różne*, Paryż 1977, s. 235.

⁹ R. Zimand, *Materiał dowodowy. Szkice drugie*, wybór i oprac. D. Siwicka, Paryż 1992, s. 298, zapis z 1 VII 1969 r.

¹⁰ R. Zimand, *Chaotyczne i nieprzyjemne*, [w:] *Teksty cywilne przez Leopoldę*, Paryż 1983, s. 83.

¹¹ Leopolda [właśc. R. Zimand], *Uwagi na marginesie programu...*, s. 248-249.

¹² Leopolda [właśc. R. Zimand], *Wyznania jawne i ukryte*, [w:] idem, *Teksty cywilne...*, s. 18.

¹³ AIPN. 0331/492, Akta internowanego R. Zimanda, Wniosek o internowanie R. Zimanda, Warszawa, 1981 r., k. 1v.

¹⁴ W. Kuczyński, *Obóz*, Londyn 1983, s. 108.

¹⁵ AIPN Sz. 264/135, Akta internowanego R. Zimanda, Wniosek o wymierzenie kary dyscyplinarnej R. Zimandowi z 30 III 1982 r., k. 7-7v.

¹⁶ D. Siwicka, *Przedmowa*, [w:] R. Zimand, *Materiał dowodowy...*, s. 9.

¹⁷ Archiwum IBL, *Wypowiedź*, [w:] *Rozmowa z A. Kowalczykową przeprowadzona przez A. Bujnowską i A. Tłuchowską*, b.d.

¹⁸ IBL, sygn. 714, Akta osobowe pracownika R. Zimanda, Załącznik do karty ewidencyjnej, b.d.

¹⁹ Leopolda [właśc. R. Zimand], *Wyznania jawne i ukryte...*, s. 17.

²⁰ B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery...*, s. 30, 32-33.

²¹ J. Błażejowska, *Ta historia wciąż trwa...*, s. 364.

²² Leopolda [właśc. R. Zimand], *Wyznania jawne i ukryte...*, s. 18.